GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 183.

Dnia 31go Lipca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

—

SPRAWOŻDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU ZJEDNOCZONÉJ EMIGRACYI POLSKIÉJ OD 17 LIPCA 1866 DO 10 MAJA 1868.

Musimy najprzód oddać sprawiedliwość Komitetowi, że sumiennie się wywiązał ze swojéj powinności sprawozdawcy. Dokument przed nami leżący jest szczérém, dokładném, a co rzadsze jeszcze, spokojném skréśleniem dziejów teraźniejszego Zjednoczenia Emigracyi Polskiéj, od początku aż do dni ostatnich. Komitet nic nie zataił, najboleśniejszych ran dotknął, najsłabsze strony naszych emigracyjnych ułomności przedstawił w jednym smutnym ale wiernym obrazie. I za to należy mu się publiczna wdzięczność.

Nie ma tam nic nowego, wszystkie fakta i koleje Zjednoczenia są już znane emigracyi. Innych nie było i być nie mogło w tym ciężkim porodzie ładu i porządku w pojęciach służby narodowéj. O zespoleniu prac emigracyjnych z pracami krajowemi, którego myśl sama boleśnie wpływa na drażliwe nerwy *mądrych* patryotów, mowy być nie mogło w peryodzie próby zgromadzenia pod jeden dach żywiołów sprzecznych z sobą, przeznaczonych na walkę aż do chwili kiedy zdrowy rozsądek patryotyczny przeważy szalę anarchicznych skłonności.

Cóż można było nie mówimy już zrobić ale pomyśleć nawet i zapoczątkować pożytecznego w zgromadzeniu, którego znaczna część członków nie miała najmniejszego wyobrażenia o obowiązkach polskiego emigranta i po to zapisaną została na listę Zjednoczenia, ażeby sztuczną popularność pana Świętorzeckiego usprawiedliwić? Czy było podobieństwo dójść do ładu w stowarzyszeniu, do którego pp. Żulińscy, Janowscy, Siemińscy, Zienkowicze itp. itp. wprowadzić chcieli wszystkie żywioły smutnéj pamięci tajnéj organizacyi rządu narodowego, całą swobodę nadużyć i nieodpowiedzialnéj swawoli zrodzonych na łonie téjże organizacyi?

Komitet powiada, że Zjednoczenie Emigracyi przeżyło już tę smutną epokę, że "z początkowych prób wyszło zwycięzko i znajduje się w takich warunkach, iż jedynie od działalności Komitetu i spełnienia obowiązków przez ogół członków zależeć będzie skuteczność jego narodowéj służby." W rzeczy saméj, w Zjednoczeniu nie widać już namiętnych apostołów anarchii; szlacheckie "nie pozwalam" nie stoi już na zawadzie; Komitet przyszedł do tego przynajmniéj stanu, że się wzajemnie zroznmieć może, i nie pokaże już zapewne światu tego niesłychanego przykładu rozdwojeń, które emigracyą tak boleśnie gorszyły w czasie urzędowania x. Żulińskiego i p. Świętorzeckiego; dziś wreszcie Zjednoczenie z chaosu 1500 nierozumiejących się politycznie ludzi wyrosło na stowarzyszenie 818 członków związanych ustawą określającą wyraźnie wzajemne obowiązki i stósunki Komitetu i Zjednoczenia, tak że każdeu wie dzisiaj dokładnie, jaką drogą iść i co robić powinien. A więc Komitet ma racyą kiedy mówi, że Zjednoczenie znajduje się w takich warunkach, iż jedynie od działalności jego naczelnéj instytucyi i od spełnienia obowiązków przez ogół członków zależeć będzie skuteczność jego narodowéj służby.

Zachodzi tylko pytanie, czy w Zjednoczeniu i jego Komitecie obudziło się już poczucie obowiązku; czy z jednéj i z drugiéj strony jest szczéra, stanowcza wola pracowania nad wyjściem ze stanu dotychczasowego odrętwienia? Pod tym względem mało jeszcze mamy pocieszających dowodów; zdaje się jakby zaklęcie niesfornéj przeszłości ciężyło jeszcze na usposobieniu Zjednoczenia. Komitet, dopełniony wyborami, rzeczywiście nie urzęduje jeszcze w komplecie z powodu trudności, jakie napotyka przeniesienie się ob. Miłkowskiego do Paryża, i na tém wiele traci. Gminy mało okazują gorliwości tak w składaniu niezbędnego podatku jak i w innych porządkowych czynnościach. Niektóre projekta dopełniające wewnętrznéj organizacyi Zjednoczenia, rzucone jakby mimochodem do publicznéj wiadomości, pozostają bez skutku. Do tych zaliczamy: 1° sporządzenie listy całéj emigracyi, jako niezbędnego środka poznania się i wzajemnéj kontroli; 2° ostateczne porozumienie się z Towarzystwem Podatkowém w celu urządzenia i zapewnienia pomocy i rady potrzebujących, a gdyby to niemożliwem się okazało, ustanowienie w Paryżu osobnéj komisyi bratniéj pomocy, któraby skoncentrowała w swojém ręku wszystkie czynności téj ważnéj kategoryi naszych emigracyjnych obowiązków; 3° urządzenie w myśl art. 32 ustawy osobnych komisyj do zajęcia się miejscowemi zewnętrznemi stósunkami w krajach, gdzie emigracya liczniéj przebywa jak np. w Ameryce, Turcyi, Szwajcaryi. Obok tych potrzeb administracyjnéj natury, nasuwają się myśli daleko ważniejszych prac Zjednoczenia. Słyszeliśmy że Komitet zajęty jest w téj chwili projektem nowego manifestu polityczno-narodowego. Jest to bardzo ważna i potrzebna, ale zarazem bardzo trudna myśl do uskutecznienia, jeżeli Komitet ma zamiar spełnić akt stanowiący datę w życiu emigracyjném. Śmiałe a rozważne postawienie się na gruncie demokratycznym, wywieszenie chorągwi wiążącéj pojęcia nowych pokoleń polskich z przyszłością narodoną może się stać etapem prawdziwego zjednoczenia demokracyi polskiéj tak w kraju jak i w emigracyi; dla tego zamiar Komitetu pochwalamy zupełnie i czekać będziemy z patryotyczną niecierpliwością na jego arzeczywistnienie. Tym czasem dla czegożby Komitet nie mógł wywołać w łonie Zjednoczenia szczegółowych rozpraw nad przyczynami ostatniego powstania narodowego i zarządzić tym sposobem pewnego rodzaju śledztwa między naocznymi świadkami, któreby stać się mogło ciekawym nawet materyałem do historyi, do wyrobienia pojęć politycznych i do ocenienia właściwéj służby narodowéj w powstaniu. Takie śledztwo byłoby przystępném dla każdego, bo praktycznym środkiem rozwidnienia wielu ciemnych stron świeżo ubiegłéj przeszłości; od niego rozpocząć by się powinien szereg tych wszystkich zadań, po których teraźniejsza demokracya polska, idąc w ślady za dawniejszą, dójśćby mogła do poznania nowego programu swojego posłannictwa.

Ale wróćmy do sprawozdania Komitetu. Najsmutniejszą częścią jego jest historya finansów Zjednoczenia. Finanse to największy kłopot wszelkich prac emigracyjnych, to skopuł o który się rozbijają najlepsze chęci, najlepiéj pomyślane plany, a co gorsza, finanse w emigracyi są nie raz powodem do smutnego rozczaru o praktycznéj stronie naszego polityczuego rozumuu, jeżeli nie wyradzają bardzo drażliwych, uczciwość prywatną naruszających sporów. To téż mówiąc o finansowéj części sprawozdania Komitetu, zastrzegamy z góry, że nasza krytyka uznaje bezwarunkowo osobistą zacność ludzi, którym szafunek grosza publicznego powierzonym był w Zjednoczeniu, i że odnosić się będzie jedynie do właściwości samego zarządu funduszami publicznemi, do uświęcenia zasad rozważnego gospodarstwa finansowego, o których nikomu zapominać nie wolno, a szczególnie członkom Komitetu. Tak określona krytyka nasza,

ma jeszcze trudne i niemiłe zadanie, gdyż musi wykazać, że fundusze Zjednoczenia źle były dotąd administrowane i że ufność, bez której Komitet nic zrobić nie potrafi, wymaga zupełnie innego na przyszłość postępowania.

Wiemy dobrze, że rozpoczynając takie dzieło, jak urządzenie politycznego stowarzyszenia w emigracyi, potrzeba było mieć odpowiednie środki ku temu. Wiemy także, że jeżeli w ogóle emigracya nie bardzo jest skłonna do pieniężnych ofiar na potrzeby publiczne, to przy zawiązywaniu się Zjednoczenia ta wada daleko mocniéj czuć się dawała. Potrzeby rosły, a kassa prawie pustą zostawała. Ale z drugiéj strony to także pewna, że urzędnikom publicznym nie wolno przekraczać mandatu swego, że ich działalność zachować się musi w granicach danéj im możności, że w każdym razie prosty rozsądek nie pozwala im chwytać się środków, których publiczna kontrola zatwierdzić nie może. To pewwa zresztą, że między nami trudno bardzo o skromną ale wytrwałą pracę, że nam potrzeba od razu szumnego zakroju, wielkich planów i projektów, chociaż do tego żadnych środków nie posiadamy, albo téż wpadamy w zupełną obojętność, powtarzając pogardliwie : " nie ma co robić, nie warto się tego dotykać."

Komitet rozpoczynający organizacyą Zjednoczenia nie posiadał żadnych funduszów.

Wpływy ze składek po dzień 1 marca 1867, to jest przez 9 blisko miesięcy początkowych wynosiły zaledwie	fr.	790 76.
a od 1 marca do d. 1 października t. r. to jest do daty przyjęcia ustawy	fr.	960 50.
Dobrowolne ofiary, drobne wpływy z różnych źródeł, i zwrót jakichś pieniędzy assygnowanych przez Komitet, wszystko to wynosiło razem	fr.	1662 18.
Komitet miał więc do rozporządzenia po 1 października 1867 tylko	fr.	3413 44.

Pozostałość z summ Litewskich, powierzona jego straży, była nienaruszalną w jego ręku, albowiem Komitet, przyjmując ją dnia 25 października 1866, oświadczył wyraźnie co następuje :

Komitet Reprezentacyjny wydał ob. Bolesławowi Świętorzeckiemu pokwitowanie z odbioru tych funduszów, *dając przytém zapewnienie*, iż stósownie do woli ogółu wychodźców z ziem Litewskich, którzy fundusze te *chcieli mieć nienaruszalnemi, przechowa je do chwili, w któréj będą mogły być użytemi na sprawę powstającéj Ojczyzny.* (podpisano) Biernawski Alexander.—Dąbrowski Jarosław.—Hauke-Bosak Józef.—Jarmund Stanisław.—Świętorzecki Bolesław.—Wróblewski Walery.—x. Żuliński Kazimierz. ("Niepodległość," Nr. 9, z 30 października 1866.)

A więc dopiéro na sprawę powstającéj Ojczyzny miał być użyty fundusz Litewski, zredukowany rozmaitemi kolejami do 64800 fr. nominalnéj, a do 20697 fr. 30 c. rzeczywistéj wartości,* aż do téj chwili summa ta, wedle wyraźnego i publicznego zobowiązania Komitetu miała pozostać *nienaruszalną* w jego rękach.

Tymczasem cóż się dzieje? Komitet, nie mający pod swojém rozporządzeniem od początku swego zawiązania aż do 1 października 1867 jak tylko wyżéj wykazane 3413 fr. 44 c., robi wydatki jak gdyby resztki funduszu Litewskiego do niego należały, rozporządza tym funduszem zupełnie, nie pytając się czy *ogół wychodźców z ziem litewskich* lub, w jego zastępstwie, Zjednoczenie na to zezwoli, a szczególniéj czy to się zgadza z danèm zapewnieniem, że fundusz Litewski zostanie nienaruszonym aż do chwili kiedy sprawa powstającéj Polski tego wymagać będzie. Otóż takie postępowanie nazywamy wielkiém nadużyciem, sprzeniewierzeniem się urzędowi publicznemu, i dziwimy się mocno, że teraźniejszy skład Komitetu a mianowicie nowi jego członkowie potwierdzili je milczeniem.

Zobaczmy teraz, czy były tak ważne i naglące potrzeby, ażeby własne, publicznie uczynione zobowiązanie zerwać i dobrowolnie zachwiać ufność, jaka się naczelnéj instytucyi Zjednoczenia należy?

Cztery operacye zniewoliły Komitet do naruszenia tego co było nienaruszalném : 1° wydatki na ocalenie i zabezpieczenie materyałów pozostałych po ostatniém powstaniu : 2° wydatki na uczniów w szkołach wojskowych ; 3° wydawnictwo pisma *Niepodległości ;* 4° zakupienie i utrzymanie drukarni. Jeżeli bowiem, zważymy że

koszta administracyjne od początku zawiązania Komitetu aż do 1 października 1867 wynosiły	fr.	1223 17.
koszta wydawnictw i inne pomniejsze wydatki	fr.	273 95.
wydatki na komisyą świadectw i konsultacye medyczne ..	fr.	969 „
razem	fr.	2466 12.
i że Komitet miał do rozporządzenia tylko	fr.	3413 44.

a przekonamy się, że cały ciężar owych czterech operacyj, które wyżéj wymieniamy, spadł na pozostały kapitał z funduszów Litewskich.

Pomiędzy temi czterema operacyami pierwsza najwięcéj tłómaczy postępowanie Komitetu, gdyż tu chodziło o zabezpieczenie równie ważnego i równie nietykalnego kapitału narodowego. Komitet zaręcza iż " fundusz (litewski) w ten sposób użyty pozostał własnością " nienaruszalną, i nie tylko że nie został uronionym, lecz znacznie " się zwiększył przez zabezpieczenie przedmiotów na niechybną " stratę wystawionych." Temu zaręczeniu wierzymy jak równie że Komitet, ośmielając się na tak ważny krok, miał przekonanie, że była komisya uzbrojenia, od któréj te przedmioty przejął, nie posiadała żadnego funduszu na ich utrzymanie, i że wszelkie inne źródła okazały się niemożliwemi. Komitet wydał na ten cel 9350 fr.

Druga operacya, to jest wydatki na utrzymanie uczniów w szkołach wojskowych francuzkich, jest nierównie mniéj usprawiedliwioną. Jakkolwiek ważną było rzeczą dopomagać młodzieży kształcącéj się wojskowo, to trudno było Komitetowi brać na siebie ten obowiązek, skoro nie miał na to potrzebnych funduszów. Tą młodzieżą opiekowały się wtenczas rozmaite osoby i kółka ; ich losem interesowano się nie tylko w emigracyi ale i w kraju ; sądzimy więc że jak dzisiaj obejść się mogą bez opieki Komitetu, tak i wtenczas znalazłyby się źródła, któreby niewczesną jego gorliwość uwolniły od naruszania nienaruszalnéj własności. Że odezwy Komitetu w tym celu robione nie wielki skutek przyniosły, przypisać to należy więcéj brakowi zaufania w jego urzędową powagę aniżeli obojętności na potrzeby młodzieży oddającéj się sztuce wojskowéj. Być nawet może, iż opinia publiczna nie rozumiała dokładnie tego rodzaju potrzeb po świeżo ukończoném powstaniu. W każdym razie Komitet powinien był wszystko robić, ażeby opinią publiczną objaśnić i zachęcić do ofiar, ale zachować się był powinien w granicach powierzonego mu mandatu. Ta kategorya wydatków wynosiła 7223 fr. 34 c.

Trzecia operacya jeszcze mniéj usprawiedliwia naruszenie kapitału Litewskiego. Jeżeli wydatki na ocalenie mataryałów pozostałych po ostatniém powstaniu zmieniły niejako postać swoją tylko, a nie straciły natury funduszu nienaruszalnego, jeżeli wydatki na młodzież wojskową można było nadciągnąć do znaczenia potrzeb powstającéj Polski, to jakiém-że rozumowaniem można było zaczepić o fundusz Litewski na wydawanie pisma emigracyjnego? Tego pojąć nie umiemy, jak równie nie pojmujemy jakim sposobem Komitet mógł zaciągać pożyczkę z summy Litewskiéj na wydawanie *Niepodległości*, kiedy ani do tego przez Zjednoczenie upoważnionym nie był, ani sam nie posiadał środków zwrócenia téj pożyczki. Gdzie zresztą konieczność wydawania swoim kosztem tak zbytkowego pisma, jak była początkowa *Niepodległość*, która drukowała mnóstwo rzeczy niepotrzebnych, a najmniéj zajmowała się Zjednoczeniem, gdzie, jak Komitet sam dziś powiada, " żadna myśl stała, żaden kierunek " naprzód obmyślany nie przewodniczył w nagromadzonych bezładnie " artykułach." Koszta wydawnictwa miały wynieść, wedle przedstawionego rachunku, 2400 fr. kwartalnie, to jest 9600 fr. rocznie. Komitet wszystko przyjmuje, na wszystko się zgadza, *Niepodległość* wychodzi w najgorszych warunkach finansowych, bo fundusz Litewski czeka za plecami aż go na pokrycie niedoborów użyją. Jakoż, sprawozdanie wykazuje że :

koszta redakcyi dziennika "Niepodległośc" (zapewne całego wydawnictwa) wynosiły od 1 października 1867, to jest za wydanie 42 numerów	fr.	6189 15.
a wpływy z prenumeraty	fr.	3294 26.
Komitet musiał więc dopłacić oczywiście z funduszu Litewskiego	fr.	2824 89.

Następuje nareszcie czwarta operacya, to jest kupienie i utrzymanie drukarni, należącéj dawniéj do pana Gillera. Przy ówczesném usposobieniu Komitetu działania na wielką skalę, udzielania hojnéj pomocy młodzieży wojskowéj, posiadania własnego acz bardzo kosztownego organu, rzecz naturalna że i myśl posiadania na własność drukarni musiała Komitet nie mało kłopotać. Nie było wprawdzie żadnego na to funduszu, ale spekulacya tak się korzystnie przedsta-

* Te 64800 fr. złożone były Komitetowi w papierach hiszpańskich Deuda publica. Sprzedano je za 22478 fr. 55 c., a że koszta wymiany i rozmaitych obrotów wynosiły 1781 fr. 25 c., przeto do kasy Komitetu wpłynęło tylko 20697 fr. 30 c., to jest około ⅓ nominalnéj wartości złożonych papierów.

wiała, że nie podobna było jéj pominąć. Pan Świętorzecki dał już poprzednio panu Gillerowi, z funduszów Litewskich ma się rozumieć, 4000 fr. na drukarnią; p. Giller żądał tylko 980 fr. ażeby drukarnia przeszła na własność Komitetu. Coż było robić? Wahać się nie wypadało, tém bardziéj że jeszcze nieco dyszały fundusze Litewskie. Pan Giller więc otrzymje 930 fr., a sprawozdanie wykazuje iż:

wydatki na drukarnią wynosiły	fr.	1359 12.
dochody zaś tylko	fr.	236 05.
Komitet dopłaca	fr.	1123 07.
co z owemi 980 fr, podnosi wydatek na drukarnią do ..	fr.	2103 07.

Zebrawszy w jednę krótką całość wszystkie cyfry podane przez sprawozdawców, pokaże się:

że Komitet miał funduszu rozporzadzalnego	fr.	3413 44.
że wydatki administracyjne wynosiły	fr.	2466 12
że pozostało do rozporządzenia tylko.. . ..	fr.	947 32.
że dołączywszy do tej pozostałości fundusz Litewski .	fr.	20697 30.
urosła summa	fr.	21570 62.

którą Komitet na następujące użył operacye:

na ocalenie materyałów ..	fr. 9250 „	fr. 21570 30.
na uczniów wojskowych ..	fr. 7222 34.	
na wydawnictwo "Niepodległości" ..	fr. 2894 89.	
na drukarnią	fr. 2103 07.	
pozostało w kassie		fr. 74 32.

Taki jest ostateczny zgon tych funduszów Litewskich, które stanowić będą jedne z najsmutniejszych kart epilogu ostatniego powstania.

Druga część sprawozdania z przychodu i rozchodu kassy Zjednoczenia obejmuje epokę od 1 października 1867 do 10 maja 1868, opokę obowiązującéj już ustawy, w któréj Komitet zredukowany do trzech członków zgodnie działających, nie był już narażony na wpływy anarchiczne, przeciwko którym w piérwszéj epoce walczyć musiał. W tym okresie 7 miesięcy znajdujemy rachunek przeniewierstwa p. Maślakiewicza, który Komitet zmuszony był przyjąć jako monetę niesumiennego urzędnika. Widać tam jeszcze rozmaite cyfry małych dochodów a znacznych wydatków na drukarnią, ale ponieważ Komitet wydzierżawił ten zakład w warunkach o tyle przynajmniéj korzystnych, że kassa Zjednoczenia nie będzie już zmuszoną do ponoszenia bezowocnych wydatków, rzecz o drukarni pomijamy zupełnie. Za to zwracamy uwagę czytelników na rachunek wydawnictwa *Niepodległości.*

Od 1 października 1867 do 10 maja 1808 włącznie wydano

22 numera za	fr.	2810 17.
wpłynęło zaś z prenumeraty	fr.	1255 23.
było więc w tym peryodzie niedoboru	fr.	1255 94.

czyli stósunkowo prawie tyle co w peryodzie poprzednim, z tą jednak różnicą, że dzisiaj Komitet pokrywa wydatki *Niepodległosci* z funduszów, którėmi prawnie rozporządza, a poprzednio użył na to część kapitału, który miał pozostać *nienaruszalnym* w jego rękach. Różnica ważna, zbliżająca przedsiębierstwo *Niepodległości* do stanu normalniejszego niż dawniéj, ale nie rozwiązuje jeszcze pytania, czy to pismo może pozostać w takich warunkach jak dzisiejsze, czy może żyć długami, i czy Zjednoczenie nie powinno wskazać Komitetowi właściwszych środków gospodarstwa publicznego.

Że *Niepodległość* jest bardzo pożytecznėm pismem w emigracyi, że pod dzisiejszym kierunkiem wiele zyskała na jasności pojęć politycznych, to wątpliwości nie ulega. Nie tylko więc przeciw wydawnictwu *Niepodległości* nic nie mamy, ale oświadczamy wyraźnie, że upadek tego organu demokracyi polskiéj uważalibyśmy za szkodę tak dla Zjednoczenia jak dla sprawy narodowéj w emigracyi, że przeto, o ile od nas zależeć będzie, dopomagać nie omiszkamy naszemu koledze w piśmiennictwie do jego wzrostu i pomyślności. W téj chwili idzie jednak o to tylko, ażeby stan nienormalny, ażeby stan życia długami, którego Zjednoczenie upoważniać nie powinno, ustąpił nareszcie stanowi zgodniejszemu z rozsądnym szafunkiem grosza publicznego.

Dotąd *Niepodległość* utrzymywała się w połowie swoich potrzeb albo z funduszów Litewskich albo z summ wniesionych do kassy Komitetu przez księdza Mikoszewskiego,* czyli raczéj z wpływów nadzwyczajnych, których powtarzanie się nie może w żaden sposób wchodzić w rachubę wydatków zwyczajnych, powtarzających się i rosnących codziennie. A zatém albo podnieść trzeba dochody zwyczajne do wysokości takiego jak dzisiejsze wydawnintwa, albo zniżyć rozmiary tego wydawnictwa, zejść do skromnego ale właściwego gospodarowania, które nie pozwala więcéj wydawać jak możność. Do Komitetu należy oznaczyć stopę funduszu, jaki przeznaczyć jest w stanie na swój organ, ale stopę pewną, ograniczoną, ażeby kassa Zjednoczenia w długi nie zachodziła. Zjednoczenie zaś, a w ogólności publiczność polska powinnaby okazać więcéj życzliwego poparcia dla pisma, które już stanęło na stopie gorliwego i rozważnego obrońcy potrzeb narodowych. Pojąć nie możemy obojętności, jaka się utrzymuje dotąd w Poznańskiém i Galicyi dla pism emigracyjnych. Jakaś nieprzezorna niechęć usuwa nam bratnią dłoń w takich nawet pracach patryotycznych, do których wszystkim przyznać się wolno. Nikt prawie w tych dwóch ziemiach polskich, gdzie pewną swododą oddychać prawo pozwala, nie jest nawet ciekawy dowiedzieć się z pism naszych, co my tu myślimy, z jakiemi trudnościami walczymy, ażeby obowiązku publicznego względem Ojczyzny dopełnić. Zaledwo z fałszywych po większéj części wiadomości umieszczanych po dziennikach obcych, dowiadują się, że żyjemy, i w tych żrodłach zapewne szukają usprawiedliwienia swojéj niezrozumianéj dla nas niechęci. Ale darmo, zrażać nam się nie wolno; jest to jeden powód więcéj, ażebyśmy się przynajmniéj na ziemi wygnania wzajemnie wspierali.

* Sprawozdanie wykazuje dwie summy wniesione przez x. Mikoszewskiego do kassy Komitetu:

Na potrzeby Zjednoczeenia	fr.	2000.
Na dziennik "Niepodległość"	fr.	500.
Razem	fr.	2500.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W tych dniach ułożone zostały ostatecznie przez dwie komisye regnikolarne punkta ugody pomiędzy Węgrami a Kroatami, które niezawodnie przez sejmy węgierski i kroacki będą zatwierdzone, ponieważ w komisyach znajdowali się członkowie tak z większości jak z mniejszości obu sejmów i jedni i drudzy przystali na spisane warunki. Najprzód zgodzono się, aby według ugody Austryacko-Węgierskiéj z 1867 r. zaliczyć do wspólnych spraw Węgiersko-Kroackich listę cywilną, wojskowość, finanse, monetę brzęczącą i papierową, traktaty, banki, patenta, miary i wagi, opiekę próbek, handel, telegrafy, poczty, koleje żelazne, główne drogi, rzeki, porty, żeglugę; także prawodawstwo handlowe, górnicze, morskie, jako jako też dotyczące wexlów i indygenatu. Wykonanie jednakżo ostatnich spraw, z wyjątkiem kodexu morskiego, pozostawiono władzem kroackim. Na wspólne sprawy łożone będą wspólne wydatki; na każde 100 guldenów wydatków wspólnych Węgrzy zapłacą 93,56 a Kroaci 6,44. Ponieważ zaś Węgrzy zawarli ugodę finansową z Austryą na lat 10, więc przez ten przeciąg czasu Kroaci mogą z dochodów całkowitych tylko 45 od sta użyć na potrzeby krajowe, a 55 od sta muszą oddać na sprawy wspólne. Akcyzę od wina i mięsa zostawiono gminom do użytku. Poborem podatków zajmie się wspólny rarząd; rachunki zaś przedstawiane będą sejmowi węgierskiemu a przesyłane tylko do wiadomości sejmu kroackiego. W razie jeżeliby 45 od sta dochodów Kroacyi nie wynosiły 2200000 guldenów potrzebnych do pokrycia jéj wydatków domowych, Węgrzy przyrzekają dopłacić niedostawającą summę. Wszystkie wspólne sprawy należą do sejmu węgierskiego, do którego Kroacya wyszle 29 deputowanych. Kroaccy posłowie mają prawo głosowania tylko w sprawach wspólnych. Dla tego wspólne sprawy w sejmie węgierskiém będą pierwsze mieć miejsce w porządku dziennym, po których załatwieniu kroaccy posłowie odjadą do domu. Kroacya wyszle dwóch członków do izby wyższéj węgierskiéj, do któréj wchodzą także magnaci kroaccy, lecz mają prawo głosowania tylko w sprawach wspólnych. Do delegacyj kroaccy członkowie wybierają czterech członków z niższéj izby a jednego z wyższéj. Władza wykonancza we wszystkich wspólnych sprawach należy do ministeryum węgierskiego, do którego wejdzie jeden minister bez teki Kroat dla spraw kroackich. Urzędnicy w ministerstwie dla Kroacyi mają być także Kroatami. We wszystkich innych powyżéj nie wymienionych sprawach, jako to w wewnętrznéj administacyi, w sprawach wyznań i publicznego oświecenia, w sądownictwie z wyjątkiem morskiéj juryzdykcyi zaręczona jest Kroacyi najzupełniejszs autonomia. Na

czeie jéj rządu krajowego stać będzie banus, mianowany przez cesarza na przedstawienie prezesa ministrów węgierskich; organizacya krajowego rządu należy do sejmu kroackiego. Kroacko-Slawońskie kanclerstwo znosi się. W kraju językiem urzędowym będzie język kroacki; ministeryum węgierskie przyjmuje listy i dokumenta przessłane z Kroacyi w języku kroackim; a nawet w sejmie węgierskim i w delegacyach posłowie kroaccy mogą głos zabierać po kroacku. W wewnętrznych sprawach kroackie barwy i herb mogą być używane, lecz ostatni musi mieć koronę węgierską na wierzchu; w sprawach wspólnych berby węgierski i kroacki będą obok siebie stawiane i używane. Nadto, Węgrzy dołożą wszelkich starań, aby do troistego królestwa Kroacyi i Slawonii przyłączone były Dalmacya, Pogranicze wojskowe i nadbrzeżny powiat Fiume, lubo te prowincye od połowy 12go wieku przyłączone były do królestwa węgierskiego i uważane jako częsci tworzące całość korony ś. Szczepana do tego stopnia, że jeżeli czasem oderwane zostały od téjże korony, każdy król węgierski przsięgał na powrót je odzyskać. Pretensye Kroacyi do tych prowincyj zrodziły się dopiero po r. 1849, kiedy Austrya, chcąc na zawsze osłabić Węgrów i wzmocnić przeciwko nim nienawiść Kroatów, obiecała tychże wznieść do potęgi odrębnego państwa przez przyłączenie do nieh Dalmacyi i Pogranicza wojskowego. Komisye regnikolarne układające warunki ugody pomiędzy Węgrami i Kroatami posostawiły tylko jeden punkt nierozstrzygnięty, to jest do kogo ma portowe miasto Fiume być przyłączone. Przed 1848 nadbrzeżny powiat Fiume prawnie należał do Węgier i zostawał pod zarządem gubernatora węgierskiego, lecz obok posłów do sejmu węgierskiego wysyłał także posłów do sejmu kroackiego, Chociaż w 1849 miasto Fiume zajęte było przez Austryaków, jednakże nie przestało ono nigdy pragnąć połączenia z Węgrami, protestowało ciągle przeciw przyłączeniu do Kroacyi i kiedy Węgry dziś odzyskali dawne prawa swoje, gorącą objawiło chęć zjcdnoczenia się z nimi. Węgrzy więc, pomimo szczerego pragnienia porozumienia się i pogodzenia z Kroatami, nie chcieli opuścić wiernego sprzymierzeńca i kwestyą tęzostawili samemu cesarzowi do rozstrzygnienia. Podaliśmy nieco obszerniéj szczegóły ugody pomiedzy Węgrami a Kroatami, albowiem świadczą one o wysokim rozumie stanu i prawdziwém duchu liberalnym Węgrów. Gdy idzie o usunięcie źródła domowych uiezgód i rozdziałów, które się tak zgubnemi okazały dla ich sprawy narodowéj i przy których dalszém trwaniu niepodobna było by myślić o wzmocnieniu ich państwa na przyszłość, żadne ustępstwa nie wydają im się przesadzone i niemożliwe. Lecz ugoda ta ma nie tylko wielką wewnętrzną ale i zewnętrzną doniosłość. Posłuży ona za przykład i wzór do urządzenia wewnętrznego wszystkich państw, w których skład wchodzą różnorodne żywioły pragnące utrzymać swoją odrębną narodowość, a mianowicie nie pozostanie ona bez wpływu na urządzenie przedlitawskiéj połowy monarchii austryackiéj. Dla czegoż by mądre i zbawienne urządzenie w jéj jednéj połowie, miało być złém w drugiéj, tak samo złożonéj? Ugoda Węgiersko-Kroacka podaje praktyczny środek, jak agitacyj, starć wewnętrznych niszczących nawzajem swoje siły uniknąć, a w ich miejsce zaprowadzić harmonią, nieodzowną do utworzenia potęgi państwowéj dla odparcia grożących z zewnątrz niebezpieczeństw. Galicyanie zazdroszczą dziś losowi Kroatów i uważaliby się za szczęśliwych, gdyby ich zwolniono od związku z Przedlitawią a przyłączono do Węgier. Mówią że lewica sejmu węgierskiego pragnie także tego połączenia.

EMIGRACYA.

— W Szwajcaryi, hr. Władysław Plater, pomimo przeciwnego zdania niektórych organów krajowych i emigracyjnych, lecz znalazłszy gorące poparcie u patryotów węgierskich, doprowadził do skutku swój pomysł postawienia pomnika w okolicach Zurichu, dla uwiecznienia pamięci stuletniéj walki Polski przeciw przemocy, i zamierzył odsłonięcie tego pomnika uczcić uroczystością międzynarodową, na którą zaprasza wszystkich przyjaciół wolności i niepodległości następującą odezwą:

Szanowny Redaktorze,— Dnia 16 sierpnia odbędzie się nad brzegami jeziora Zurichskiego, w Rapperswyl, uroczystość odsłonięcia pomnika wystawionego dla uwiecznienia pamięci stuletniéj walki Polski.

Jest to hołd złożony przez przyjaciół wolności zasadzie niepodległości, żywotności Polski i jéj męczeństwu. Jest to protestacya międzynarodowa przeciw niesprawiedliwości całego wieku, protestacya na korzyść prawa przeciwko sile.

W chwili kiedy polityka zaślepiona i nieubłagana wysila się zniszczyć narodowość polską i wydrzeć milionom mieszkańców ich wiarę i język, protestacya pomnikowa opinii publicznéj może mieć tylko wielką doniosłość.

Ta uroczystość międzynarodowa będzie podniesioną przez obecność znakomitości i wszystko każe nam się spodziewać, że przyczyni się do zyskania nowych sympatyj dla Polski. Już pisarz jeden dobrze znany w Niemczech ogłasza pismo pod tytułem: Przywrócenie Polski uważane jako Siła Niemiec. Swiatło zaczyna wschodzić i nieprzyjaciele wczorajsi mogą stać się jutro naszymi sprzymierzeńcami.

Po porozumieniu z władzami gminnemi miasta Rapperswyl, które złożyły dowód szlachetnéj życzliwości, uważam za obowiązek w imieniu składkujących z różnych krajów, których mam honor przedstawiać, zaprosić na uroczystość 15 sierpnia wszystkich ceniących wolność i niepodległość ludów.

Villa Broelberg pod Zurichem, 23 lipca 1868.

W imieniu składkujących na pomnik polski: hr. Władysław Plater.

Odezwa powyższa znalazła żywy odgłos w młodém lwowskiém Towarzystwie Narodowo-Demokratyczném, które na uroczystość Zurichską postanowiło nie tylko wysłać własnego delegata w osobie ob. Henryka Schmitta, ale zwołać publiczne zgromadzenie pod gołém niebem, aby to w imieniu całego miasta Lwowa wybrało delegowanych i wysłało do Zurichu. Pomimo że mityng przez władze lwowskie został zakazany, komitet trudniący się jego urządzeniem upatrzył delegowanych, którzy pojadą do Zurichu, między tymi hr. Leszek Borkowski. *Dziennik Poznański* nie ma wątpliwości, że i obywatele wielkopolscy będą tam reprezentowani. Oprócz tego przyrzekło wziąść udział w téj uroczystości wiele osób różnych narodowości, mianowicie ma przybyć do Zurichu dużo znakomitości węgierskich, jako to Klapka, Perczel i inni; także wielu Francuzów, między którymi wymieniają Wiktora Hngo. Lecz dla nadania zamierzonéj międzynarodowéj uroczystości dziejowéj doniosłości, koniecznie potrzeba ażeby na niéj ze strony Polski byli obecni nie tylko luźni reprezentanci różnych miast i prowincyj polskich i delegowani pojedyńczych stowarzyszeń, ale przedstawiciele demokracyi polskiéj, a mianowicie Zjednoczenia Emigracyi Polskiéj, którzy by nie pozostawili najmniejszéj wątpliwości w zaproszonych gościach zagranicznych, pod jaką myślą i chorągwią Polska odrodzić się postanawia i jakie usługi w zamian za życzliwość międzynarodową zamierza oddać sprawie ludzkości. Spodziewamy się, że hr. Władysław Plater poczynił kroki, aby przewodnicząca myśl Polski była dobitnie i donośnie wypowiedziana, i zaprosił ludzi, którzyby z tego zadania godnie wywiązać się zdołali. Inaczéj zjazd Zurichski będzie miał cechę zbiorowiska przypadkiem zgromadzonych atomów i nie wywrze żadnego wpływu na przyszłość.

— W dniu 15 lipca przenoszono zwłoki hr. Wł. Zamoyskiego z kościoła St. Louis en l'ile do Montmorency i zaraz ogłoszono w dziennikach francuzkich następującą wzmiankę:

Rodzina hr. Władysława Zamoyskiego życzyła sobie przenieść zwłoki jego do Poznania, ale emigracya (wyraźnie emigracya) podała adres, aby te zwłoki umieszczono obok najznakomitszych synów Polski na cmentarzu w Montmorency. ("L'Opinion Nationale" du 15 juillet.)

Co to znaczy? Czy zuchwalstwo nie ma już granic? Czy emigracya, lubo podzielona na różne obozy, zezwoli, aby się z niéj naigrawano, aby zuchwale nadużywano jéj imienia?

Wyjdźcie osiwiali starcy i bohaterowie z 1830 r.; może jeszcze żyje między wami który z tych, co chcieli zgotować grób hr. Wład. Zamoyskiemu pod pomnikiam Saskiego placu za to, iż bohater z 15 lipca piersiami swemi zasłaniał tyrana i obietnicami łask carskich zabijał ducha w powstaniu Listopadowém.

Gdyby tylko ta jedna plama ciążyła na zmarłym bohaterze z 15 lipca, to całe wieki pokuty nie są w stanie jéj zatrzeć; a cóż dopiero mówić o następnych czynach zawsze spełnianych pod kierunkiem zaślepienia, uporu i zbutwiałych przesądów?

Emigracya więc powinna odepchnąć uczyniony jéj zarzut przez pewną koteryą, że stawia na równi wiernych sług cara, egoistów, strupieszałych hrabiów, zaślepionych dyplomatów, ciągłych wichrzycieli jedności emigracyjnéj obok swych prawdziwych bohaterów i wieszczów narodu.

— Dowiadujamy się z przyjemnością z dziennika *Mémorial des Deux-Sèvres*, że syn ob. Jabłońskiego, doktora medycyny w Prahecq, otrzymał od szkoły lekarskiéj w Paryżu dyplom doktora medycyny.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.